

Paulina Gajowska - Kluczową kwestią unijnego szczytu stałą się sprawa utworzenia europejskiego nadzoru bankowego. Donald Tusk stwierdził, że decyzja dotycząca naszego wejścia do systemu EBC zostanie podjęta po wewnętrznych konsultacjach. Jakie skutki dla Polski miałyby taka unia?

Paweł Szałamacha - Skutkiem byłaby ucieczka części obecnie nadzorowanych w Polsce instytucji z nadzoru polskiego do nadzoru instytucji europejskich oraz realizacja interesów tychże podmiotów bez odpowiedniego uwzględnienia sytuacji na polskim rynku. W świetle tego powinniśmy raczej zabiegać o zachowanie nadzoru finansowego w jego obecnym kształcie.

Główną intencją stworzenia nadzoru ma być redukcja zadłużenia poszczególnych państw znajdujących się w strefie euro, a co za tym idzie - poprawa sytuacji gospodarczej w całej Unii.

- Owszem, takie są argumenty Komisji Europejskiej. Jest to jednak bardzo wątpliwe. Istnieje pewna asymetria, jeśli chodzi o nadzór finansowy w poszczególnych krajach unijnych, jednak nie sądzę, aby rozwiązanie polegające na utworzeniu jednego centralnego nadzoru bankowego coś w tej materii zmieniło. Tak po prostu jest, że jedne kraje są właściwie rządzone i nadzór przebiega pozytywnie dla rozwoju ekonomicznego, i są kraje, które sobie z tym nie radzą. Obawiam się, że centralna kontrola może spowodować ostatecznie to, że realne problemy będą mezuważane. Oddzielenie nadzoru od rynku lokalnego oznacza w gruncie rzeczy, że decydować będą osoby - anonimowi urzędnicy, którzy nie mają zielonego pojęcia o sytuacji w danym kraju.

Leave this field empty if you're human:

Premier ma rację, zapewniając, że Polska cały czas „toczy bój”, aby być w obszarze decyzyjnym?

- Polski rząd toczy bój tylko retorycznie. Natomiast jeśli chodzi o realną politykę, to cały czas Donald Tusk słucha dyrektyw. Polski rząd jest kompletnie pasywny. Pozycjonowanie się jako osoby, która zabiega o polskie interesy, jest chwytem czysto marketingowym, zagranicą pod opinię publiczną. Tusk zawsze zachowuje się zgodnie z dyrektywami.

Czy wobec tego mamy szansę, aby wyjść z peryferii i mieć silną pozycję w strukturach unijnych?

- Oczywiście, że nadal mamy. Jest to jednak obecnie kwestia filozofii politycznej ekipy rządzącej. Proszę zauważyć, w jaki sposób Platforma chce chociażby „przepchnąć” pakt

fiskalny przez Sejm. Najlepszym według niej czasem na to jest okres świąt Bożego Narodzenia, kiedy media absolutnie nie będą tym tematem zainteresowane i opinia publiczna nie będzie miała okazji dowiedzieć się, jak faktycznie wygląda ta sprawa. W efekcie, bez koniecznej debaty, podpisujemy pakt w ślepo, w sytuacji gdy np. Czechy już zadeklarowały, że nie są nim zainteresowane. Jest szereg kluczowych kwestii politycznych, w których jednoznaczny, silny głos jest czymś oczywistym, bo wynika z elementarnej troski o interesy własnego państwa. Jak się okazuje, nie są to priorytety obecnego rządu.

Na szczycie pojawiła się też kwestia obronności i bezpieczeństwa w strukturach UE. Czy są to sprawy, które polski rząd powinien aktywnie wspierać?

- Rozmowy cały czas trwają, więc nie do końca wiemy, jak Unia Europejska rozumie zmiany w sferze obronności. Czy oznaczałyby one faktyczną marginalizację NATO, zepchnięcie go do poziomu nieznaczącej instytucji? Jeśli tak, to Polska nie powinna się na to godzić. Byłby to niebezpieczny kierunek, wobec którego należałoby oponować.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nasz Dziennik.